

# Muzeum Brunona Schulza w Drohobyczu

Wiera i Igor Meniokowie (Polonistyczne Centrum Naukowo-Informacyjne) i rektor prof. Walery Skotny (Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny im. Iwana Franki) w Drohobyczu zorganizowali obchody 61. rocznicy śmierci Brunona Schulza. Przy tej okazji artysta „powrócił” do swojego gabinetu, gdzie uczył rysunków w dawnym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły (obecnie siedziba Uniwersytetu). Otwarta izba pamięci – „Schulzorium”, w którym zgromadzono wiele prywatnych zbiorów m. in.: jego ucznia Alfreda Schreyera – polskiego Żyda; Zenona Filipowa, dyrektora muzeum – to załączek przyszłego muzeum wielkiego drohobyczanina. W izbie nie zabrakło fragmentów polichromii z willi Landaua.

To nie przez przypadek Lublin i Drohobycz ściśle współpracują ze sobą. W setną rocznicę urodzin i pięćdziesiątą śmierci Bruno Schulza dzięki inicjatywie „Teatru NN” wyjechały dwa autokary miłośników jego twórczości. Dziesięć lat później Lublin urządził wielkie sympozjum *W ulamkach zwiercadła. W 100. rocznicę urodzin i 60. rocznicę śmierci Brunona Schulza*. Czego wtedy nie było? – było wszystko, przyjechała nawet dorożka z samym Brunonem.

W Drohobyczu oficjalnie od niedawna dostrzega się Twórcę. Drohobycz to miasteczko położone – 70 km na południe od Lwowa. Nieopodal leży przepiękny kurort Truskawiec, w którym był Schulz ze znajomymi, a w uzdrowskim parku do dzisiaj stoi pomnik Adama Mickiewicza z polską inskrypcją ufundowany przez społeczeństwo w setną rocznicę urodzin. W zaborze rosyjskim taki gest byłby nie do pomyślenia. Wielokulturowość widać gołym okiem. Żyją tu obok siebie Ukraińcy, Żydzi, Polacy. Gdyby nie budowę socrealizmu można by rzec, że czas zatrzymał się w Galicji. Stoją synagogi, choć jedna w strasznym stanie. Jest drewniana cerkiew św. Jura z XVII wieku, przepiękny gotycki kościół. Oglądamy Rynek z Ratuszem, Dom Schulza, kamienice i uroczę zakamarki. Uniwersytet. Jego wieloletnim profesorem była, zmarła 1 VII 2003 r. Dora Kacnelson, która pierwsza zareagowała na „porwa-

nie” polichromii Schulza z willi Landaua do Instytutu Jad Vashem. Powrót Brunona Schulza do swojej klasy to wielkie wydarzenie w historii Drohobycza i Uniwersytetu. W otwarciu muzeum uczestniczyli żyjący uczniowie.

Jeden z nich, Jerzy M. Pilecki, drohobyczanin – Prezes Towarzystwa Ziemi Drohobyckiej z Wrocławia, niezwykle dynamiczny z kresowym poczuciem humoru. Pokazywał swoje miasto: karczmę Puca, cmentarz drohobycki z 1790 roku. Staw, gdzie w zimie grali w hokeja, a w lecie pływali. Na ulicy Podwał został aresztowany 10 lipca 1944 roku przez NKWD i przez 9 miesięcy siedział w areszcie. Wcześniej była w nim katowania gestapo.

Drugi uczeń Schulza, ostatni raz widział swojego nauczyciela 14 kwietnia 1942 w getcie drohobyckim. Alfred Schreyer rocznik 1922. Uroczy, szpakowaty pan o urodzie włościańskiego aktora, o niezwyklej inteligencji i pamięci. Władający piękną literacką polszczyzną. Był członkiem chóru szkolnego. W czasach komunistycznych polski Żyd dyrygował chórem w kościele katolickim – to lekcja ekumenizmu i dobrze pojmowanego sąsiedztwa. Były gimnazjalista Schreyer wspominał o trudnościach Schulza w opanowaniu rozbrykanych gimnazjalistów i jak to dopiero opowiadane i ilustrowane kredą na tablicy baśnie wprowadzały ciszę i skupienie.

Otwarcie izby pamięci Schulza to krok naprzód, to początek muzeum – mówił do zebranych na sesji z płyty DVD Jerzy Ficowski. Stwierdził, że jest nie tylko czytelnikiem, biografem, ale wyznawcą Schulza, bo to geniusz. Dla Drohobycza Schulz to wielka szansa, bo jak puentował Ficowski: „Pamiętajmy, że będą tu przyjeżdżać czytelnicy z całego świata”. Kto zrobi lepszą promocję miasta niż potomek kupców drohobyckich. O tym powinny pamiętać władze.

Prawdziwym wydarzeniem Międzynarodowej Sesji Naukowej *Schulz i Ukraina*, był referat „Bruno Schulz albo intryga Nieskończoności” wygłoszony z wielką swadą przez prof. Władysława Panasa. W swoim referacie

wodził nas nie tylko po biografii, w której umiejscawiał Schulza na pozycji typowego outsidera: *„prowinca drohobycka była dla Schulza całym i jedynym światem. Tu się urodził i tu mieszkał, tu skończył gimnazjum, w którym później podjął pracę jako nauczyciel niezbyt zresztą cenionych w szkolnej hierarchii przedmiotów, tu – i tylko tu – tworzył swoją sztukę, tu wreszcie został zamordowany i tu gdzie spoczywają jego prochy”*. Wątki tej biografii są uzupełniane różnymi figurami, w których nie brak dramatycznych, sensacyjnych, a nawet kryminalnych.

Były konsul ze Lwowa – Krzysztof Sawicki, obecnie urzędnik MSZ, autor pracy magisterskiej o Schulzu, powiedział, że Bruno jest u siebie, ale przez swoją twórczość jest wszędzie.

Jerzy Pilecki przekazał dla muzeum przedwojenną mapę Drohobycza z naniesionymi miejscami, które stworzyły szlak schulzowski, zaś Alfred Schreyer dokumenty z Gimnazjum. Dary do muzeum przekazali też Franciszek Maśluszczak i Krzysztof Miklaszewski.

Sesji towarzyszyły „Inspiracje Schulzowskie” – wernisaż wystawy Franciszka Maśluszczaka z Warszawy i Lwa Skoppa z Lwowa, oraz pokaz reprintów pocztówek Drohobycza z lat 1900-1914 przygotowanych przez Zenona Filipowa.

Największe wrażenie zrobiła wspólna modlitwa Żydów, Ukraińców i Polaków. Kadisz poprowadził przewodniczący gminy drohobyckiej Maurycy Weiss, kuzyn Szewacha Weissa Najpierw po hebrajsku, później po polsku. Zakonnik – bonifater, imieniem Bruno zaintonował po polsku psalm: *Z głębokości wołam do Ciebie, Panie*.

Niezwykle interesujące były filmy o tematyce schulzowskiej w reżyserii Krzysztofa Miklaszewskiego i samo spotkanie z reżyserem, który opowiadał nam historię, jak w setną rocznicę urodzin Schulza TVP zdjęła jego film z anteny, wcześniej zapowiadany. Był spektakl „Sklepów cynamonowych” i muzyka klezmerska. Reszty dopełniły rozmowy i spotkania.

**Jerzy Jacek Bojarski**



Rektor Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki profesor Walery Skotny w trakcie otwarcia Muzeum Schulza.



Ostatni żyjący w Drohobyczu uczeń Brunona Schulza Alfred Schreyer. fot. Grzegorz Józefczuk